

Portretując innych, szukam częstki siebie

Z Grażyną Banaszkiewicz, reżyserem filmów dokumentalnych, rozmawia Mikołaj Jazdon

– *Dlaczego zajęła się pani realizacją filmów dokumentalnych?*

– Stało się to za sprawą Krzysztofa Kieślowskiego. Poznałam go w 1979 roku podczas Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie, gdzie znalazłam się jako dziennikarka „Tygodnia”. Postanowiłam przeprowadzić z nim wywiad, chociaż... wcale nie znałam jego twórczości. Wiedziałam, że jego dwa ostatnie filmy dokumentalne – *Z punktu widzenia nocnego portiera* i *Siedem kobiet w różnym wieku* – zostały dopiero co nagrodzone na Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie, ale ich także nie widziałam. Niemniej zaczęłam z nim na ich temat dyskutować. Kieślowski twierdził, że *Siedem kobiet w różnym wieku* zrobił niepotrzebnie. Twierdził, że są ważniejsze sprawy i to o nich należy robić filmy. Ja zaś broniłam uparcie tego filmu, twierdząc, że dowodzi on wielkiej wrażliwości reżysera. Nie wiem, czy Kieślowski domyślił się, że tych filmów nie widziałam, czy nie. W każdym razie poprosił o autoryzację rozmowy. Z duszą na ramieniu pojechałam do Warszawy z gotowym wywiadem. Kieślowski czytał mój tekst raz, drugi. W trakcie lektury nic nie mówił, co tylko potęgowało moje zdenerwowanie. W pewnym momencie odłożył kartki, spojrzał na mnie i powiedział: – *Postaw kamerę przed ludźmi*. Mniej więcej w tym samym czasie otrzymałam propozycję pracy w lokalnym ośrodku telewizyjnym w Poznaniu. Napomknęłam o tym Kieślowskiemu. *To bierz kamerę i rób filmy* – powtórzył. Zaczynałam od krótkich relacji dla lokalnego programu kulturalnego. Zgłosiłam projekty trzech filmów dokumentalnych. I chociaż miałam – delikatnie mówiąc – bardzo mgliste pojęcie o robieniu filmów dokumentalnych, wkrótce zaczęłam je realizować.

– *Czy konsultowała Pani swe projekty z Kieślowskim?*

– Nie. Filmy robiłam sama i pokazywałam mu, gdy już były ukończone. Zresztą sam mi to zaproponował: – *Jak będziesz miała gotową tasienkę* – mówił – *to pokaż*. Pokazałam mu pierwszy film, który zrobiłam, *Warczygłową*, o malarzu prymitywiście. Nic nie powiedział, a ja nie miałam odwagi zapytać. Podobnie było z drugim. Dopiero kiedy zobaczył trzeci dokument, orzekł: *Rób filmy. Umiesz dawać ludziom wzruszenia*.

– *O kim był ten film?*

– O Halinie Poświatowskiej, *Żyje się tylko raz*. To, że te moje pierwsze filmy w końcu powstały, zawdzięczam przede wszystkim montażyście, z którymi

pracowałam – Niusi Ciuckiej i Wandzie Borowik. Wiele mnie nauczyły. Mówi się, że film powstaje trzykrotnie. Kiedy po dokumentacji pisze się scenariusz, kiedy realizuje się to, co rzeczywiście jest na planie, i wreszcie kiedy montuje się z tego, co rzeczywiście jest na taśmie. A nie mówię tu o niepanowaniu nad materiałem, lecz braniu pod uwagę niespodziewanych okoliczności.

Film o Poświatowskiej montowałam właśnie z Wandą Borowik. Udało mi się zdobyć nagranie transmisji radiowej pierwszej operacji serca przeprowadzonej w Stanach Zjednoczonych. Operowano serce Haliny Poświatowskiej. Miałam świetny materiał dźwiękowy, ale nie bardzo wiedziałam, jak go użyć, jaki obraz zestawzić z tym nagraniem. Pomogła mi właśnie Wanda Borowik, jak zresztą przy całym filmie. Ostatecznie fragment wspomnianej transmisji radiowej zmontowałyśmy z obrazem czerwonych skórkowych rękawiczek Poświatowskiej kupionych przez poetkę w Paryżu. Przypomniało mi się, że projekt następnego filmu konsultowałam z Krzysztofem Kieślowskim. Jeden jedyny raz. Po raz pierwszy dawał mi wtedy wskazówki dotyczące kręcenia filmu. Opowiadał o rodzajach planów filmowych, ostrzegał: *Pamiętaj, nie przekraczaj osi*; rysował i objaśniał różne ustawienia kamery, przesłał książkę, której był recenzentem, *O montażu w filmie dokumentalnym* Lidii Zonn. Zamierzałam nakręcić film o Stanisławie Grochowiaku, którego osobiście znałam. Długo opowiadałam o nim Krzysztofi, w którymś momencie uśmiechnął się: *No, ale musisz coś wybrać*. A ponieważ wspomniałam mu, że Grochowiak był bardzo przywiązany do swojej daty urodzenia i że ja urodziłam się tego samego dnia co on, Krzysztof podchwycił to i zasugerował, żebym nakręciła film o dwóch dniach z życia poety – dniu urodzin i dniu śmierci. Stąd się wziął pomysł na film *Godzina życia – godzina śmierci*. O dniu narodzin Grochowiaka opowiada w filmie jego matka. Rozmowę nagraliśmy dokładnie w dniu urodzin poety. Uważałam, że rozmowę z matką o narodzinach syna należy przeprowadzić właśnie i wyłącznie wtedy. Miało to duże znaczenie emocjonalne. Natomiast o dniu śmierci poety opowiada w filmie pani Maria, jego przyjaciółka, która była przy nim aż do samego końca.

– Jak doszło do realizacji filmu „Z rzeczywistości”?

– Program Drugi Telewizji Polskiej postanowił zrealizować cykl filmów dokumentalnych o wybitnych Polakach. Początkowo miał nosić tytuł *Stu Polaków*. Pokazano mi listę nazwisk potencjalnych bohaterów tych filmów. Z filmowców byli na niej tylko Andrzej Wajda i Roman Wionczek. Wyraziłam zdziwienie, że nie ma na niej Krzysztofa Zanussiego. Szybko dopisano jego nazwisko. Kiedy wspomniałam o Kieślowskim, padło pytanie: *A jest pani pewna, że on jest wielki?* (Krzysztof przystępował wtedy do realizacji *Dekalogu*). W końcu dopisano do listy także Krzysztofa Kieślowskiego, proponując mi realizację tych filmów. Trochę się przeraziłam tego wyzwania. Najpierw powstał film o Zanussim – *Struktura człowieka*. Ostatnio pokazywał go podczas obchodów czterdziestolecia Zespołu Filmowego „Tor”. Trudniej było z filmem o Kieślowskim. Przyznaję się, że bałam się realizacji tego dokumentu. Krzysztof stwierdził, że jeżeli zamierzam ten film robić, to powinnam go zrobić przeciwko niemu. Zaskoczył mnie i nieśmiele zgodziłam się. Mówiąc szczerze – dzisiaj już bym tego filmu nie zrobiła. Wiem, że ten obraz bardzo Krzysztofa bolał. Dostrzegłam to już podczas realizacji zdjęć. Postawiłam kamerę przed nim, żeby zarejestrować jego reakcje na to,



Grażyna Banaszkiewicz



Na planie filmu *Spotkanie: Fluxus*
reż. Grażyna Banaszkiewicz (2000)



Ostatnie spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim, real. Mikołaj Jazdon (1996)

co zobaczy na ekranie. A pokazałam mu jego byłych przyjaciół, ludzi, z którymi studiował w szkole filmowej i z którymi wkraczał do zawodu. Kiedy ich drogi z Kieślowskim rozeszły się, narosło w nich jakieś rozgoryczenie... że zaszedł dalej, wyżej?

– Czy Pani wie, że fragmenty „Zdjęcia” Kieślowskiego, z którego cytaty znajdują się w Pani filmie, to właściwie jedyne w pełni zachowane kawałki tego dokumentu? Zapis ścieżki dźwiękowej do tego dokumentu zaginął. Istnieje tylko to, co jest w „Z rzeczywistości”.

– Nie pamiętam już dokładnie, dlaczego zdecydowałam się na użycie fragmentów ze Zdjęcia. Może dlatego, że ten film w jakimś stopniu Krzysztofa obnaża? A może dlatego, że ta beczelność, z jaką wchodzi on do mieszkania swoich bohaterów, przypominała mi moją, kiedy po raz pierwszy dyskutowałam z nim o jego filmach, nie znając ich? Z jednej strony odczuwam satysfakcję, że dzięki mojemu filmowi zachowały się te kawałeczki filmu Krzysztofa, ale z drugiej... Z rzeczywistości to film, którego najbardziej żałuję. Krzysztof Kieślowski zgodził się na jego emisję. Nigdy nie powiedział mi, że ten film go bolał, ale przez dwa lata po jego realizacji bardzo trudno nam się rozmawiało...

– Czy praca nad dokumentalnym portretem artysty zawsze wygląda tak samo? Co jest w tym intrygującego? Co pociąga panią, by portretować księdza Twardowskiego, Krzesimira Dębskiego, Tadeusza Śliwiaka i innych artystów?

– Za każdym razem proces realizacji przebiega inaczej. To jest szukanie formy, zasady, według której należy uporządkować materiał. Szukam nitek, na które będę mogła później nanizać poszczególne elementy tworzonego portretu. Używam kamery, ponieważ uważam, że ten instrument, jak żaden inny, obnaża, wchodzi pod skórę. Nie da się ukryć – chociażby się bardzo chciało – łzy, która kręci się w oku. Jestem przekonana, że to, co robimy, chociaż dotyczy konkretnego człowieka, zawsze jest w jakimś stopniu także o nas. W twórczości, życiu artysty, którego portretujemy, jest też coś z nas. Robimy film o sobie. Myślę, że za każdym razem portretując innych, szukam w nich części siebie.

– Czy nie obawia się pani, że artysta, w szczególności filmowiec, świadomy działania medium, przed którym staje, nie będzie usiłował stworzyć przed kamerą swego wizerunku, pokazać się takim, jakim chce, aby go widziano? Czy zważa pani na to, czy uważa pani to za czynnik drugorzędny?

– Za każdym razem tak jest. Dlatego przygotowuję się do realizacji nagrań długo i możliwie wnikliwie. Spotykam się z bohaterami wielokrotnie. Rozmawiam przed kamerą z różnymi ludźmi – bliższymi i dalszymi bohaterowi, tak aby zbudowany z wypowiedzi portret stanowił pewną wypadkową opinii i relacji. Szukam kamerą i mikrofonem tego, co bohaterowie skrywają, czego nie chcą powiedzieć, pokazać. Staram się jednak nie przekroczyć pewnej granicy, chociaż nie zawsze mi się to udaje. Przekroczyłam ją w stosunku do Krzysztofa Kieślowskiego. Trzeba po prostu mieć poczucie, że istnieją nieprzekraczalne granice. Każdy ma w życiu prawo do błędów, intymności, do porażek i nie zawsze trzeba to wszystko wywlekać. Nie robiłam filmów o ludziach paskudnych, parszywych. W tym sensie, że wszystkimi swoimi działaniami tak a nie inaczej się legitymi-

zowali. Zawsze interesowali mnie ludzie z pewnym dorobkiem, a przede wszystkim z pewną wrażliwością, którą, jak mi się wydaje, udaje mi się intuicyjnie wyczuć. Szukałam tego, czego moi bohaterowie nie chcą powiedzieć. Na ogół nie chcą powiedzieć tego, że są właśnie czuli, wrażliwi. Nie chcą się do tego przyznać, gdyż boją się, że jeśli wpuszczą kogoś pod swój pancerz, to zostaną po raz kolejny zranieni. Bo zwykle bohaterami moich filmów byli ludzie mocno poranieni albo tacy, którym punkt krytyczny życia tak bardzo się przybliżył, że żyli bardzo zachłannie, maksymalnie wykorzystując każdą chwilę, która im pozostała. Tak było np. w przypadku Haliny Poświatowskiej.

– *Który z pani filmów jest pani najbliższy?*

– *Znaki wyobraźni*, film o Tadeuszu Śliwiaku. To bardzo tragiczna postać. I tak niesłusznie zapomniana. Myślę, że jego poezja powróci, tak jak powróciła poezja Stanisława Grochowiaka odkryta ponownie przez młodych ludzi. Tadeusza Śliwiaka znałam osobiście. To był wspaniały poeta, zaplątany w życiu, jak większość artystów czy raczej ludzi nadwrażliwych. Kręcąc film o Tadeuszu Śliwiaku, w dużym stopniu identyfikowałam się z tą postacią. Wysoko cenię jego wiersze, teksty piosenek. Ale także lubię – spośród moich filmów – ten o Halinie Poświatowskiej, o Kazimierze Hłakowiczównie, o Stanisławie Grochowiaku i Annie Kamieńskiej. Przystępując do realizacji tego ostatniego, myślałam, że nakręcę film o wielkiej miłości. Inspiracją był tomik Kamieńskiej *Biały rękopis*, powstały w jedną noc po śmierci męża, też poety, Jana Śpiewaka. Okazało się, iż powstał dokument o tragicznej samotności i zimnym, spychającym poetkę na drugi plan domu. Ważna też była fabularyzowana forma *Pomiędzy*, kiedy po dokumentacji zdałam sobie sprawę, że nie mogę postawić kamery przed dwiema kobietami kochającymi tego samego mężczyznę. Tu też pomógł mi Krzysztof Kieślowski, namawiając mnie do napisania na tej kanwie własnego scenariusza. Tak więc dwie kobiety odpowiadają na te same pytania, a tylko jedna z nich, jeden raz, posługuje się pewnym rekwizytem, istotnym w całej opowieści budującej obraz bohatera.

– *Czy seria „Moje książki” również w zamierzeniu miała być serią portretów artystów ukazujących przez pryzmat ich czytelniczych pasji?*

– Tak. Starłam się w tych filmach, a właściwie cyklicznych programach telewizyjnych, dociec, jakie książki kształtowały poszczególnych twórców. Ci, którzy decydowali się na udział w programie, ci, którzy czytali książki, okazali się ludźmi z dużą wrażliwością i wyobraźnią. Cykl ten realizowałam przez sześć lat, jeden odcinek miesięcznie. Jego bohaterami byli poeci, pisarze, malarze, filmowcy. W pierwszym gościł Szymon Kobyliński. Realizowaliśmy go w domu pana Szymona nad Bugiem. Z tego nagrania mogło powstać nawet dziesięć odcinków. Pan Szymon potrafił opowiadać w sposób niezwykle absorbujący uwagę słuchacza i z dużą znajomością rzeczy. Do tego psy wpadały do pokoju, kłębiąc się w zażartej walce, albo nadlatywała kawka, by przysiąść na ramieniu Szymona Kobylińskiego. W pewnym momencie nasz bohater odwrócił się i sięgnął po stojący na półce wolumen. Był tam cały rząd starodruków. Ku osłupieniu wszystkich spory róg książki był obżarty przez gryzonie. Pan Szymon sięgnął po drugi tom. I znów to samo. I tak książka za książką odkrywał przed

naszą kamerą tunel wyżarty przez chomiki. Nie włączyłam jednak tego fragmentu do programu.

– *Które ze spotkań w programie „Moje książki” uważa pani za najciekawsze?*

– Zupełnie wyjątkowe było spotkanie z profesorem Zygmunt Kubiakiem. Na małej przestrzeni jego mieszkania odbyłam wtedy odległą podróż w czasie. To wspaniały człowiek o wielkiej kulturze, skromności, potrafiący w sposób niezwykły łączyć przeszłość z teraźniejszością. Niezwykłe było spotkanie z Piotrem Dumalą. niespodziewanie i pięknie potoczyło się spotkanie z Mirosławem Żuławskim. Kiedy opowiadał o swoich podróżach, w pewnym momencie postanowił pokazać mi maski afrykańskie w sąsiednim pokoju. Weszliśmy, zapalił światło, a tam w fotelu, opatulony w ciepły sweter, w pantoflach w kratkę, siedział Andrzej Żuławski. Od razu zaproponowałam mu udział w programie. Tak powstał odcinek *Moich książek*, w którym wystąpili ojciec z synem. W tej serii ważni byli nie tylko bohaterowie i ich książki, ale także miejsca, ich miejsca, w których te programy nagrywałam. Szkoda mi tego cyklu.

– *O czym jest Pani najnowszy film?*

– To dokument o nie przedstawionym dotąd w filmie interdyscyplinarnym ruchu artystycznym Fluxus, awangardowym ruchu lat 60. i 70., który dążył do przekraczania wszelkich granic w sztuce. Artyści malarze komponują, kompozytorzy malują, poeci reżyserują widowiska parateatralne. Dzisiaj właściwie wszystko jest postfluxusowskie i wszystko jest fluxusowskie. To tak naprawdę dopiero po Fluxusie nie ma w sztuce żadnego tabu. Artyści tego ruchu zaistnieli spontanicznie w 1962 roku w Wiesbaden, kiedy zdemolowali salę koncertową. George Maciunas wykrzyknął: *Niech się stanie Fluxus!* Najpierw była to grupka kilku osób. Potem ruch rozrósł się na całą Europę, dotarł do Stanów Zjednoczonych. A dziś żyje już tylko kilka osób z grona tych, którzy go zainicjowali. Film kręciłam w różnych miejscach w Polsce, Niemczech, Hiszpanii. Bohaterowie przylecieli na zdjęcia z różnych zakątków świata: Yoko Ono i Emmet Williams ze Stanów, Ben Patterson z Honolulu. Chociaż wszyscy byli do mojej dyspozycji, bardzo przychylni mojemu projektowi, dopiero teraz, gdy film jest gotowy, przyznają się, że nie wierzyli w jego realizację. Dokumentacja trwała dwa lata. Za to realizacja zdjęć nastąpiła w błyskawicznym tempie. W trzy tygodnie przebiegłam z kamerą przez pół Europy. Zdjęcia byłam zmuszona kręcić w sierpniu, w środku sezonu urlopowego. Gdyby nie ogromna przychylność tych, którzy zgodzili się w filmie wystąpić, może rzeczywiście ten film by nie powstał? Dla mnie był on też okazją do oderwania się od serii dokumentów, które realizowałam w ostatnich latach, w większości filmów o ludziach, których znałam, a którzy dziś są na długiej liście nieobecnych. To film zupełnie odmienny od obrazów kręconych przeze mnie do tej pory. Myślę jednak, że również obnażający do pewnego stopnia jego bohaterów. *Spotkanie: Fluxus* także oddaje pewien wycinek przeszłości.

– *Czy kręcąc swoje filmy, kieruje się Pani przede wszystkim chęcią zgłębienia fenomenu artysty?*

– Myślę, że tak buduję swoje filmy, by oprócz tego, że są to obrazy o znanych postaciach świata kultury i sztuki, były to także opowieści o człowieku w ogóle.

Filmy, które – mam nadzieję – każą się zastanowić, dokąd i po co spieszymy, czy będzie w nas coraz większa pustka i czy będzie nas wciąż stać na radość życia.

– Dziękuję za rozmowę.

FILMOGRAFIA

Grażyna Banaszkiewicz (1953), poetka, dziennikarka, reżyser filmów dokumentalnych i programów telewizyjnych. W 1990 została uhonorowana Nagrodą Prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji.

Ważniejsze filmy:

- 1985 – *Warczygłowa* – o malarzu prymitywiście Zygmuncie Warczygłowie, *Lęki* – o Michale Choromańskim, *Żyje się tylko chwilę* – o Halinie Poświatowskiej
- 1986 – *Godzina życia – godzina śmierci* – o Stanisławie Grochowiaku
- 1987 – *Bez ograniczeń* – o artyście plastyku Bronisławie Schlabsie, *Ślad* – o artyście plastyku Jędrzeju Stępaku, *Z Tiffaniego* – o artyście plastyku Ryszardzie Kulmie
- 1988 – *Piętno* – o Kazimierze Iłakowiczównie, *Pomiędzy* – krótkometrażowy film fabulamy, *Przestrzenie* – o matematyku, profesorze Władysławie Orliczu
- 1989 – *Struktura człowieka* – o Krzysztofie Zanussim, *Z rzeczywistości* – o Krzysztofie Kieślowskim
- 1990 – *Wiaro malutka* – o księdzu Janie Twardowskim, *Magnifikus Roberta Skupniewicza*, *Mapa pogody* – o artyście plastyku Jerzym Jurdze
- 1990-1996 – cykl programów dokumentalnych *Moje książki*
- 1991 – *Galaktyka Jacka Strzódki*, *Nazywać rzeczy po imieniu* – o Ryszardzie Krynickim
- 1992 – *Pomnażanie życia* – o Andrzej Kuśniewicz
- 1993 – *W pół słowa* – o Annie Kamieńskiej
- 1994 – *Ogrody Jędrzeja Stępaka*, *Przestrzeń Krzesimira...* – o Krzesimirze Dębskim, *Powrót Stefana Andrzeja Borsukiewicza*, *Podróże Edwarda Dwurnika*
- 1995 – *Andrzeja Okińczycy portretowanie*
- 1996 – *Znaki wyobraźni* – o Tadeuszu Śliwiaku, *Organy Romana Kosmali*
- 1998 – *Zobaczyć i zrozumieć* – o Wydziale Bioniki ASP w Poznaniu
- 1999 – *Smutne pół rycerzy żywych* – o Leszku Proroku
- 2000 – *Spotkanie: Fluxus* – o awangardowym ruchu artystycznym lat 60. i 70.